



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED



ych pod Warszawą na milion żołnie-  
rów i wyrzucił nadzieję, że Warszawa  
będzie mogła stawić czoło pomimo ta-  
kiej przewagi.

**Z Zabkowiec.**  
Dochodzą nas wieści o Zabkowie.  
Oto osny żywności doszły tam do  
szalonej wysokości, jak np. funt mię-  
sa wołowego 40 kop., korzec kartofli  
— 12 rb., żyta — 20 rb., ówsiar pszenicy  
— 8 rb. 50 kop., funt słoniny 1 rb.  
15 kop. bonami i 90 kop. rosyjską  
monetą. Marki mają kurs 4 za 10 kop.  
Słowem połozenie nie do pozaszczo-  
szenia.

**Z Tomaszowa.**  
W ubiegłym tygodniu Tomaszów  
przeżył strasne chwile. W pobliżu  
miasta odbyła się krwawa walka o  
przeprawę przez Pilicę. W mieście  
na dachach niektórych budynków u-  
stawione były kartracznice. Do mia-  
sta wpadały granaty z których jeden  
szabł dzwyczący na przedmieściu.

Okoliczne wieś wojna obróciła w  
peryję.

W okolicznach pozostała tylko sta-  
cja kolejowa. Reszta budynków zbu-  
rzona.

**Bój o Warszawę.**  
Dail. Nail\* donosi z Petersburga:  
Walka o Warszawę rozpoczęła się:  
bezpośrednio pod miastem toczy się  
bój.

Niemcy ściągają ogromne rezerwy;  
obie strony walczą z niesłychaną za-  
ciętością.

Warszawa znowu była bombardo-  
wana przez lotników.

**Komunikat turecki.**  
Komunikat z d. 2 stycznia głosi o  
zdobyciu Ardaganu, bronionego przez  
8 tys. piechoty i 1 tys. kozaków z 6  
armatami i 2 karabinami maszynowo-  
mi.

Ludność Ardaganu wyrażała ogro-  
mną radość z powodu zwycięstwa tur-  
ków.

Komunikat z 3 b. m. donosi o wal-  
ce między Sarykamysem a Karsem,  
przyczem zburzono linię kolejową mię-  
dy temi miejscowościami.

Od 35 grudnia wojska tureckie  
wzięły do niewoli przeszło 2 tys. ro-  
sjan i zdobyły 6 armat, 13 karabinów  
maszynowych i mnóstwo amunicji, o-  
ręża i artykułów żywności.

W Persji wojska tureckie wraz z  
persami pobity 4 tys. rosjan pod Ma-  
jad-Dumal-Tis, przyczem rosnienie  
stracił 200 w zabitych, pewną liczbę  
w rannych i 6 armat.

**Wyrok  
śmierci na redaktora.**  
Gazeta Lwowska\* ogłasza nastę-  
pujący wyrok sądu doraźnego:

Redaktor Józef Kotek z Prośnie  
został wyrokem sądu krakowskiej ko-  
mendy wojskowej w Morawskiej ko-  
strawie, z dnia 23 grudnia 1914 r. za  
zbrodnię zakłócenia spokoju publicz-  
nego z § 96 u. k. popełnioną tem, że  
dnia 6 grudnia 1914 r. w gmieinie  
Smrztitz, wobec zgromadzonych człon-

ków rozwiązanego stowarzyszenia spo-  
żywczoego, miał nieprzyjazną państwu  
mowę, którą usiłował wzniesić pogar-  
dą i nienawiścią do jednolitego zwią-  
zku państwowego cesarstwa, doraznie  
skazany na karę śmierci przez powie-  
szenie.

Komendant wojskowy zmienił w  
drodze łaski karę śmierci przez powie-  
szenie na karę śmierci przez roz-  
strzelanie.

Wyrok ten wykonano tego samego  
dnia w dwie godziny po ogłoszeniu,  
na podwórzu sądu.

**Nowa armia francuska.**  
„Koln. Ztg.“ donosi z Genewy. Tu-  
tejsza neutralna gazeta „Guerre Mon-  
diale“ otrzymuje ze strony poinfor-  
mowanej wiadomości przyratna, że no-  
wa armia francuska, która wywzięco  
na została w Paryżu, obecnie znajdu-  
je się w drodze do Alzacji, gdzie Jo-  
firo zamierza rozpocząć wielką akcję.

**Lotnicy francuscy.**  
Dwa aeroplany francuskie przela-  
ły w dzień Nowego Roku nad  
miejscowością Lisdorf pod Saarbruc-  
ken, nie mając żadnego znaczenia  
strategicznego. Lotnicy raucali z nie-  
znaczną wysokością bomby i znikli  
w kierunku granicy francuskiej.

— o —

**KRONIKA**

**— Zebranie Rady miejskiej.**  
Dziś w piątek o g. 4 po poł. od-  
będzie się posiedzenie Rady miejs-  
kiej.

**— Z posiedzenia nauczy-  
cielstwa.**

Wczoraj w Magistracie odbyło się  
posiedzenie nauczycielstwa ludowego.  
Na posiedzeniu tem postanowiono:

1) zwrócić się do Towarz. Opieki  
szkolnej o wyednanie w Radzie miej-  
skiej subdyjumu na otwarczenie ele-  
mentarnej szkoły dla dzieci niedoroz-  
winiętych,

2) sprawę kajotów i ksiątek, któ-  
rych obecnie brak wielki, powierzyć  
ks. Kneblewskiemu oraz nauczycielom  
Reakziem i Tadeusiakowi

3) i zwrócić się do ks. Fulmana  
o wyednanie w Radzie miejskiej do-  
datku do pensji w naturze w postaci  
10 korcy węgla oraz przeprowadzenie  
w tejże Radzie sprawy przyłączenia  
nauczycielstwa ludowego m. Często-  
chowy do Komisji żywnościowej przy  
Stow. Rzecz. przemysłowem.

**Zgon artystki.**  
Wczoraj o godz. 3 po poł. rozstała  
się z tym światem artystka Zjedno-  
szonego Teatru pod dyr. A. Millera,  
sop. Olaszowa. Zmarła karierę sceni-  
czną rozpoczęła za dyrekcji Smo-  
tryckiego i Dobrzańskiego w Łodzi,  
następnie pracowała pod kierunkiem  
Felińskiego, Bolesławskiego, Książka  
i A. Millera. Dobra wykonała rolę  
charakterystycznych ostatnio wy-  
stępowała w Częstochowie we „Frac-  
sio“ w „Orleńcu“ jako Maria Lud-  
wika.

**— Z Komitetu Loty. ynego.**  
Komitet Loteryjny za pośrednic-  
twem naszego „Gońca Częstochow-  
skiego“ zawiadania pp. kolektorów,  
że wypłata prowizji, przypadającej od  
wygranych będzie uskuteczniłona tu-  
ro w sobotę 9 stycznia w Magistracie.

— ja się z gniewem do ściany.

— Mamusia jest chora — objaśniła  
Halinka idąc za ojcem. — Sama dziś  
bawiłam się, bo Atlas gdzieś biegał  
do tej pory, lecz byłam grzeszna.  
Mamusia nie umiała się Niech tatuś  
też będzie spokojny.

— A co mamusi jest — zadał pyta-  
nie Solski nie wiadomo komu, gdyż  
patrzył na córkę a jednocześnie wy-  
ciągnął rękę do pulsu żony.

Stanisława szarpnęła się, podno-  
sząc do twary kódrę.

— Zbyteczna troska — ofuknęła. —  
Lud wszystkie żyje, to dożył! Twój  
moja umierał. Mają przebież dom i  
pieniądze.

Solskiemu przyszedł na myśl Kas-  
pryck, zmarszczył lekko brwi, ale nie  
wytubił. Jedno dotknęło delikat-  
nej dłoni kobiety przekonało go, że  
naprawdę jest chora. Dłoń była roz-  
palona.

Przeraził się i posmutniał, co w  
znacznym mierze ostudziło w nim u-  
żądzenie żalu z powodu bolesnego przy-  
ciunku.

— Czy doktor był? — spytał teraz  
wyłącznie córki.

Mama potrząsnęła główką prze-  
czając.

— Nie był — odrzekła Stanisława —  
i nie będzie. Nie chcę go. Niech się  
do wszystkie raz akuczy. Dożył, do-  
żył już tego okrucieństwa. Dożył  
niewoli!

— Wszystkim życzylwam, którzy okazali nam — bądź ustnie,  
bądź listownie wyrazy współczucia z powodu straty, jaką ponie-  
śliśmy, kolegom zmarłego, o. Romualdowi, paulinowi, Duch-  
owniństwu par. św. Zygmunta i wszystkim obecny na pogrzebie  
za odprowadzenie zwłok drogiego nam męża i ojca

**ś. p. FRANCISZKA JANUSZEWSKIEGO**  
serdeczną podziękę składają  
Żona i Syn.

**— Zebranie komiteji między-  
szkolnej.**

Uprząsja się członków Komisji mię-  
dyszkolnej wybranej na ostatnim  
ogólnem zebraniu nauczycielkiem o  
rzybycie na zebranie w niedziele o  
godz. 4 po południu do lokalu T-wa  
Opieki Szkolnej przy ul. Staszyc,  
dom T-wa Dobroczyńności.

**— Z odz. żytu.**  
Ostatni odczyt dr. Norberta Kona  
w Tow. lekarskiem solognają licznych  
słuchaczy, których zainteresował przy-  
stępny a ciekawy wykład o ogniu i  
materiałach palowych. We wstępie  
zapoznał prelegent słuchaczy z histo-  
rią powstania ognia, pokazał i obja-  
śnił świecą się ciała o smiał w  
zawiska fosforescencji. Szeregami do-  
świadczeń pokazał zatem własności  
fosforu i powstanie zapalek i zapal-  
niczek. Następnie szeregiem do-  
świadczeń wykazał różnicę między  
różnymi gatunkami świec, objasnł  
samo palenie się, poczem szeroko o-  
mówił naftę i wszystkie produkty z  
nią związane. Odczyt zakończono hi-  
storią rozwoju i teorią powstania  
nafty.

**— Podziękowanie.**  
Przełożona Schronienia dla paraly-  
tyków przy ulicy Wileńskiej, siostra  
Tekla za pośrednictwem naszego pi-  
sm. składa serdeczne „Bóg zapła“  
ks. kan. Nawrockiemu z Rakowa — za  
złożenie na rzecz tegoż Schronienia  
rb 5

**— Z kwoty świętoznej.**  
W środę 6 b. m. t. j. w Trzech Kró-  
li ks. W. Kneblewski na rzecz Schro-  
nienia dla paralityków przy ul. Wile-  
ńskiej zebrał pod Jasną Górą 21 rb.  
przy okazji nadmienić należy, iż po-  
żądaniem byłoby, ażeby schronienie  
to, korzystające z ofiar ogółu, ogło-  
siło sprawozdanie kasowe.

**— Zapis do szkół elemen-  
tarnych.**  
Dowiadujemy się, że w miejsko-  
wych szkołach elementarnych wajuje  
25 miejsc. Kandydaci winni zgłaszać  
się do nauczyciela Janickiego, Jasno-  
górska 34a szkoła nr 3 o godz. 12 w  
południem.

**— Skonfiskowane świece.**  
Milicja miejska skonfiskowała Kup-  
ferowi (Nowy Rynek) 22 skrzynkie  
świec

**— Kradzież.**  
Niewykryty na razie sprawcy skra-  
dił W. Knychalowi z Mykanowa 35  
marek gotówką i kwit wydaný do  
Komendatury na 100 marek Kwit  
stanowił własność Jakóba Knychala.

**— Czy tytuł.**  
Milicja miejska skonfiskowała 4  
skrzynkie nieopłaconego na rzecz mia-  
sta tytoniu. Właściciel tytoniu zbiegł.

**— Café express.**  
W lokalu mieszczącym do nie-  
wła zakład fotograficzny p. Weso-  
skiego przy ul. Teatralnej otworz-  
kawiarńnię pf. „Cafe express“.

**— Kradzież w szpitalu.**  
W szpitalu miejskiem skradł  
J. Kwapiszowi granatowy garnitur  
Mrokowi spodnie, podejrzaných  
dzień Stanisława i Katarzynę B.  
dziono pod kluczem.

**— Nieporządku.**  
W domu nr. 4 przy ul. Władys-  
wa oraz w domu Polfańskiego na  
tejże ulicy znaleziono nieporząd-  
kowo milioja miewska połącznó  
ciocielei wymienionych domów do  
powiedzialności.

**— Lekcje w szkołach  
miejscowych.**  
Dowiadujemy się, że Jekcje  
szkółek międzywoleńskich  
rozpoczęła się w niedziele 10 b. m.  
ka odbywał się będzie w niedzielę  
święta od 10 rano do 1 po poł.  
zniole terminatorzy winni przy-  
jechać do swojej szkoły. Zapisa-  
nych kandydatów odbywał się w  
dzie od 10 do 10 rano w każda  
dziesiątka w szkole nr. 3 przy ul. Jas-  
górskiej i nr. 1 przy ulicy Krakow-  
skiej.

**Repertuar teatru.**

Piątek — „Zbojczy“ tragedia Sch-  
lera (po ośnach znionych).  
Sobota — „Piękna Helena“ (wystę-  
p. Orzelskiego).

**Ofiary.**

Na Dorazną Pomoc z wygranych  
stawek w serjach Wawrzynek k. 25  
Leopold Ditwald k. 25, Andruszewski  
k. 25.

Na kuchnię nr. 3 zebrane przez p.  
Glogera w roli „Dziadka“ podczas  
przedstawienia „Betlem Polskiej“ rb.  
4 k. 22.

Na Dorazną pomoc od Zylberbau-  
na jako karę za obelgi rb. 3 pod s-  
dressem członków Straży Ogniowej  
podczas pełnienia obowiązków służbo-  
wych w Komitecie Mączno-zbożowym.

**Zgubiono pak kluczy. Oddać za  
wynagrodzeniem do Adm. Gońca.**

**Za bezcen sprzedam nową maszynę potocz-  
ną cz. „Express“ Wielkość 8 stróż w  
skate. 14-1**

**Zginęła książeczka kasy Poż. Oszczęd-  
ściowej Nr. 12670. 13-9**

**Zginił bilet loteryjny Nr. 2797. 15-1**

**Lekcje buchalterji udzielam ul. D. br. Nr 6  
m. 8. — 11**

**NIEWOLNICZY.**

Pamięść z dnia wczorajszego.  
1902—1914.  
(Dalszy ciąg.)

Dziwna rzecz. Ta kobieta taka za-  
wsze wesoła stała się ponurą jak  
noc. Sza podobna do majęstata cier-  
pienia; który wszystką ludzką niedo-  
łę ogarnął sobą z oczów tylko cha-  
browych strzeliły iskry zapatu.

Postęgnali się i każde poszło w swo-  
ją stronę.

XIV.

Powrócił Solski do domu za-  
stał żonę leżącą w łóżku, a Halinkę  
bawiącą się według wywozuju z ku-  
dlatym Atlasem. Dziecko jakas dzi-  
wną tęsknotą było ogarnięte. Wybiegło  
do drzwi na spotkanie ojca i czepia-  
jąc się jego ręk zawołało radośnie:

— Tatusi Kochany tatusi!  
Gdy zobylł się, żeby je ucałować  
objęło go — za sjęję i mocno mi uste-  
kiem przygarbił do siebie. Podniósł  
je razem z siewolą osobą, pocałował  
kilkakrotnie w buzię i rozradowanie  
ocny i postawił na podłodze. Potem  
podszedł w stronę łóżka żony dla  
wyłomazszenia przed nią powode swo-  
go opóźnienia, ale Stanisława obróci-

W głosie jej brzmiał ton bezmier-  
nego żalu

— Słyszysz... niewoli — powtórzyła,  
twojej niewoli, wybacwo dusz chłop-  
skich!

Chwylił przemocą jej rękę.

— Stasiu — zawołał tonem rozpacz-  
nym — nie potępiaj mnie. Gdybym  
mógł stać się innym... gdybym mógł  
Niebo zniżybył do twoich stóp. Sam  
czuję przewinienie i cierpię okropnie,  
mimo to nie jestem w stanie odmie-  
nić swego uszoppobienia. Do grobu z  
niem pójdę. Taka już moja dola.

Przebac mi, o, przebac droga. Ja  
was kocham — lecz nie mogę o tem  
zapomnieć, że jestem rdwocześnie  
synem sponiewieranego nędza i nie-  
woli Narodu. Jeżeli was poświęcam  
to na oltarz najwyższych ludzkich  
idei. Bez tych obowiązków nie był-  
bym człowiekiem!

Pocałował ją w rękę

Spojrzała mu w twarz pięknemi  
oczymi, w których świeciły łzy. Tro-  
che poweselała.

— Dlaczego nie wróciłeś na śnia-  
dakię? — spytała już łagodnie.

— Nie mogłem. Chwilę rozmawia-  
łem z dyrektorem, byłem u chorego  
robotnika, który umarł przy mnie,  
potem na dwóch zebraniach. Nigdzie  
daremnie nie straciłem chwili.

— Idź na obiad. Boli mnie głowa,  
ale to przejdzie! Gdyby mi przyzaki  
poprawę — zaraby przeszedł.

Odsunęła kódrę na pierś i w rę-

kaoh ukryła twarz.

— Zresztą dodała po chwili z no-  
wym smutkiem — nie przyrzekał. Two-  
je obietnice nie wiele znaczą. West  
Halinkę i idźcie — ja tam zaraz  
przyjde.

Chodźmy tatusiu — nagliło dzie-  
cko. — Ja jestem bardzo głodna.

— A może zaradzisz się doktora? —  
spytał jeszcze Solski odchodząc.

— Nie mi nie jest — odpowiedziała  
chora posępnie. — Ból głowy prze-  
jdzie. Nie warto truć się oziwieka.  
Dziś święto — niech i on ma wypo-  
czynek.

— To wstawaj mamusiu — zwróciła  
się do niej Halinka. — My czekać  
będziemy, bo kiedy ten obiad zjemy?

Po tych słowach wzięła ojca za  
rękę i poprowadziła gwałtem do sto-  
łowego pokoju.

Dom Solskiego zbudowany pod je-  
go nadzorem, jakkolwiek stanowił  
zwoyczajny czworobok bez ozdób ze-  
wnętrznych, okalał gąszcz drzew, dą-  
kocela — przypominałby ogród w Ku-  
nowie. Podobnie, jak tam zaglądają  
do okien gałązki bzu, a rozkwitłe  
akacje zalewały aromatem wnętrze  
pokoju. Wyglądał wspaniale w tem sja-  
nym ukroju.

Przyszedłszy z córką do jadalni  
Solski otworzył okno i długo wpatry-  
wał się w przetrzań wolejącej ca-  
piersią miłą wód. Cisza klasztor-  
panowała w domu.

(d. o. n.)